

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO — KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie i Sztuka”:
Rocznice. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
WILNO. PRZESYŁKA POCZTOWA . . . 10 — 5 — 2.50 — 70
Zniżka adresem 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zniżka adresem 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

Możemy już stwierdzić obecnie,
że nasz

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

niezawodnie opuści prasę jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca.

Zarazem jesteśmy już w możności ostatecznie ustalić cenę tego wydawnictwa, która pozostaje w bezpośredniej zależności od zdwojonych kosztów wydawnictwa. Zamiast 5-6 arkuszy „Przewodnik” obejmie przeszło 12 arkuszy. W stosunku do tego oznaczamy cenę za egz. 1 rb., z przesyłką pocztową rb. 1.15, za zaliczeniem 1 rb. 25 k. Powyższe ceny obowiązują od daty niniejszej.

Ci zaś wszyscy, którzy opłacili, lub też zamówili „Przewodnik” podług ceny dotychczas ogłaszanej, mianowicie kop. 75, z przesyłką kop. 90, otrzymają książkę za tę cenę, o ile sami nie zechcą wyrównać różnicy.

WYDAWNICTWO „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Biuro Rolnicze i Techniczne „POMOC”

Właściciele: inż. W. Małachowski, L. Perkowski i S-ka
Wilno, — ul. Ś-to Jerska 27.

Budowa i remont gorzeln, browarów, tartaków i cegielni.
Budowa młynów.
Analizy chemiczno-techniczne i chemiczno-rolnicze.
Instalacje elektryczne.
Maszyny i narzędzia.
Maszyny i nawozy.

Melioracje rolne:

Osuszanie, drenowanie, nawodnianie, melioracje z eksploatacją torfowisk, gospodarstwa rybne. — Regulacja rzek i potoków. Budowa dróg i kolejek, szlaków i mostów, dworów i zabudowań folwarcznych.

BIURO ROLNICZE I TECHNICZNE „POMOC”

w Wilnie.

3-3-117a

Dziś, we czwartek, odbędzie się
Odczyt profesora W. LUTOSŁAWSKIEGO,
NA TEMAT

„Dwie teorie ewolucji: Darwin i Słowacki”

W Sali Miejskiej o godz. 8 wiecz.

Bilety do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dr. I. A. Szumana
Telef. 364.

Dziś, w czwartek 19 marca.
Od g. 10 wiecz. gra orkiestra wielka Tribuni. —
Solista Sopran Bel-Gaisan, baryton Ambrozini.
Debiut rosyjskiej art. Olgien, Nelli de Carvi z
partnerem uęgrem Tajlorem. Żółtowa, Winogrodowa i Kapela Michajłowa i w. in.
Reżyser L. Gurewicz.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

S. STAMAR.

NAD MORZEM
BŁĘKITNEM.

Nad morzem błękitnem, morzem
ciemnym przedziwnym, leży kraj zbro-
dniczy i cichej, tajemnej, a
znanaj od krańca po kraniec świata.
Zbrodni uznanej.
Przechadza się wśród palm i róż
niekiedy kwitnących, na marmurach
białych usiadła, nęcają i potworna.
W strojne szaty spowita lasi się i
mami.

Ma oczy stłamska, nieodgadnione,
a spójny jej, jak dzikiej tygrysy,
złoty ogień.
Krew spływa, ale nie grozi, nie
niekiedy nie woła nikt ratunku.
Nad morzem błękitnem, wśród
palm i kaktusów mieszka zbrodnia.
Zbrodnia — uznana.
Chciałabym już umrzeć. Myślę
ciężko, że doktor się myli, że to nie
skutki przebytej influenzy. To su-
cho.
Kaszel rozrywa mi piers strasz-
nym bólem.
Ale to nie jest mój największy
ból.
Głęboko, w sercu, noszę jakieś

stworzenie male, co mię niestanną
męka toczy, powolna, nieznana.
Nie pamiętam czasem o niem — a
wiem, że jest.
Budzi mię nocą cichym śmie-
chem:
— Jestem.
Chciałabym umrzeć już. Umrzeć
w jeden z tych dni słonecznych,
gdy otwarte okna pokoju chłonną
miękko zapach dalekich gajów oti-
wanych i rozpiętych w ogrodzie hote-
lowym róż.
Umrzeć, pijąc oczami błękit nie-
ba i błękit rozszalanego pod niebem
morza. Morze i niebo zdają się zle-
wać w jedno, czasem tylko dzieli
je daleka, wąska, srebrnawa wstęga
horyzontu.

Błękity to przepajają powietrze
ogromną słodyczą. Łagodzą złote
blaski słońca.
Krajobraz cały, od skał za nami,
po morską przed nami nieskończono-
ść, przez błękit ten rysuje się o-
czom dziwnie miękko i kojąco.
A tam, na morzu, wśród błękit-
tów, migie czasem szary obłok dy-
mu, lub biały żagiel łodzi, albo za-
gloni dalekim podobne, skrzydło ry-
bitwy.

Morze, w dni największej ciszy,
nie zna spokoju. Pieni się i prze-
wala u brzegów ruchem niestan-
nym, walką cofających się i po-
wrotnych fal, szmerze i lka czasem
krzywdą, a czasem, jakby ogromnem
ozłaskaniem.
Nad morzem tem ludzkość bez-

WYPRZEDAŻ STADA
w Landwarowie.

Ogierzy pełnej krwi i matki, jak rów-
nież młodej pół-kroci do lat 3-4.
Tamtę sprzedaje się uprzęż.

Adres: st. Landwarowo, w gub. Wi-
leńskiej, Zarząd Dóbr. 3-3 2232

Inwentarz z licytacji.

żywy i martwy, sprzedawać się bę-
dzie, d. 8 kwietnia r. b., — w maj.
Grużach, Kow. gub., Poniwieżsko-
go pow., Johaniszkielskiej par.
3-1-127a

Czynnik pokoju albo wojny.

Jak wnosić można z ostatnich
depeesz, horyzont polityczny zdaje
się wypogadzać i z wielkiej chmu-
ry, co od szeregu tygodni groziła
Europie burzą straszną, może w
rezultacie nie padnie ani jedna kro-
pla deszczu.

Jeżeli w rzeczywistości tak się
stanie, będzie to skutkiem bardzo cie-
kawych i złożonych czynników, z
których tem więcej godzi się zda-
wać sobie sprawę, że będą one nie-
wątpliwie długo jeszcze wpływały
na kształtowanie się stosunków po-
litycznych.

Przedewszystkiem należy uświa-
domić sobie właściwy sens zatargu
austro-serbskiego, tudzież istotne je-
go motywy. Wspominaliśmy już nie-
jednokrotnie, że pierwotną przyczy-
ną obecnego konfliktu była polityka
angielska; gabinet londyński, w po-
rozumieniu z Francją i Rosją, po-
starał się o przywrócenie Austrii
kłopotów na Bałkanach, by tą drogą
pozabawić Niemcy najwzierniejsze
i cennej sojusznika. Miała to więc
być akcja nietylko anty-austriacka,
ile anty-niemiecka.

Plan ten atoli nie powiódł się za
przyczyną Rosji, która całą niechęć
swą skierowała nie przeciw Niem-
com, lecz właśnie przeciw Austrii.
Tym sposobem wykołosał zupełnie
robotę Londynu, któremu też ode-
brała w trójpokuczeniu — o ile szło
o politykę bałkańską — stanowisko
naczelną. Gdy Anglii najzupełniej
wystarczyłyby drobne jakieś pre-
tensyjki ze strony Serbji, Rosja na
tem poprzestać nie chciała: na wła-
sna rękę poczęła ona działać w Bel-
gradzie, dając do zrozumienia rzą-
dowi tamtejszemu, iż liczyć może
na pomoc mocarstwa słowiańskiego
i stawić Wiedniowi najdalej idące
żądania.

Jaki był tego skutek — wiemy.
Wojna zdawała się nieuniknioną.
Szło już tylko o to, czy starcie

zbrojne uda się zlokalizować. Chwi-
lami sądzono, że tak. Niebezpie-
czeństwo jednak rozszerzenia pożaru
ani na moment całkowicie nie
ustępowało.

System polityki nowoczesnej o-
piera się na zawieraniu sojuszków.
Będąc wyrazem wspólności i rozbież-
ności interesów poszczególnych pa-
carstw, sojusze te wytwarzają z nich
jakby złożone dzwignie, które siłą ka-
żdego uderzenia — w jakimkolwiek ono
nastąpiłoby punkcie — rozkładają
zraz i przenoszą na wszystkie punk-
ty swojego oparcia. System taki
w polityce ma tę zaletę, iż umożli-
wia stosunkowo długo zachowywać
ogólną równowagę. Zabezpiecza więc
w wysokim stopniu pokój. Posiada
on wszakże i wadę, a mianowicie,
że — jako bardzo skomplikowany —
gdy tylko naruszone zostanie, wiel-
ce utrudnia lokalizację pożogu wo-
jennego.

Zatarg Austrii z Serbią mógłby
się więc przekształcić w wojnę eu-
ropejską. Bo niechby tylko Rosja
zdecydowała w jakimkolwiek sposób in-
terwenjować czynnie na korzyść Ser-
bji (a przecież ogłoszono, że o ile
Serbja zostanie zwyciężoną, Rosja z
pomocą jej pośpieszy), nastąpiłby
wnet dla Niemiec t. zw. casus fede-
ris, czyli konieczność poparcia Au-
strij, z kolei zaś ten sam ob-
wiązek miałaby Francja względem
Rosji.

Taka jednak wojna wszystkich
ze wszystkimi dziś bynajmniej nie
zdaje się leżeć w interesie którego-
kolwiek z mocarstw przodujących w
polityce europejskiej. Przedewszyst-
kiem zaś niemiernie ważnym jest tu
fakt, iż bałkańskie aspiracje Rosji
wcale nie godzą się z Anglią. Dopóki
dwa te mocarstwa należą do jednej i
tej samej konstelacji politycznej, nie
da się pomyśleć wojny, która w rezul-
tacie dotrzebby musiała do rozci-
ęcia nieczem węża kwestji darda-
nelskiej.

Porozumienie Anglii z Rosją —
takie, jakie istnieje obecnie — uwa-
runkowane jest załatwianiem na ra-
zie tylko spraw drugorzędnych i
milcząca zgoda na nietykanie gło-
wnej bolączki wzajemnego stosunku
tych państw. To też, jeżeli Londyn
zdecydował się na układ z Peter-
sburkiem, uczynił to w przewidzie-
niu, iż Rosja, osłabiona klęską
mandżurską, a natomiast zajęta re-
formami wewnętrznymi, nie będzie
się kwapiła z wysuwaniem jakich-
kolwiek dalej idących postulatów,
poprzestając przynajmniej tymczaso-
wo na utrzymaniu status quo.

W tym względzie jednak prera-
chowała się dyplomacja Albionu.
Okazało się bowiem, iż gabinet ro-
syjski ani myśli o skromnej roli
drugich skrzyplieć w tercie; prze-

ciwnie: chciałby on, oparłszy się na
sojusznikach, własne swe interesy
przedstawić im, jako główny cel
trójpokuczenia. Wprawdzie Rosja
ani razu podczas zawikłań ostatnich
nie dotknęła kwestji Dardaneli, ale
zato postanowiła — nie bacząc na
mnogie i niebezpieczne, dla Anglii
zwłaszcza, konsekwencje — wzmocnić
swe stanowisko na Bałkanach.

Bo cały zatarg serbsko-austri-
acki ma na dnie tylko jedną przy-
czynę; stanowi ją antagonizm dwu
ekspansji: rosyjskiej i austriackiej.
Od lat przeszło 200 oba te państwa
dążą uparcie na Bałkany, starając
się wziąć w swoje ręce likwidację
panowania Turków w Europie. W
dotychczasowym rezultacie — jeżeli
chodzi o same Bałkany — Austria
bez dobiecia miecza, samą tylko zrę-
czością osiągnęła tam znacznie
więcej, aniżeli Rosja, która, mimo
ostatniej zwycięskiej wojny z Tur-
cją, musiała — dzięki interwencji mo-
carstw — zadowolić się tylko urokiem
moralnym i powagą wśród ludów
panoszących półwyspu. Od lat
trzydziestu bacznie śledziła Rosja,
aby rywalka jej, Austria, nie umo-
wiła się w czemkolwiek na Bałka-
nach. Zgoda na okupację Bośni by-
ła tylko pozorna, a politycy peters-
burscy wyobrażali sobie, iż okupa-
cja ta jest rzeczywistie tylko tym-
czasową i że Austria, skazana przez
Hłowajskiego na rozpad, z krajem
tym rady sobie nie da.

Czas oczekiwania tego rozpadu
skracała sobie Rosja wchłanianiem
obszarów ziem nad oceanem Spo-
kojnym. Nastąpiła jednak klęska
mandżurska, potem rozstrój we-
wnętrzny... Przyszła wreszcie anek-
sja Bośni, i oto nagle Rosja ujrzała
się zagrożoną w swoich najważniej-
szych interesach na Bałkanach.

Lecz — sądzi, zapyla każdy —
czyż rzucanie obecnie rękawicy Au-
strij nie byłoby hazardem ze strony
Rosji, która nie wyleczyła się je-
szcze z ran, zadanych jej przez Ja-
panję? Tak, byłby to niewątpliwie
hazard. Ale właściwie nie innego
biurokracji nie pozostaje, wobec
tego, iż krok dyplomacji wiedeń-
skiej unaczyni, że sąsiedzi przestali
się Rosji obawiać, że prestige jej w
Europie upadł. Tymczasem biuro-
kracja, która nie umiała i nie umie
dać narodowi swemu żadnego ideału
kulturalnego, potrafi opierać swe
znaczenie moralne jedynie na dowo-
dach siły. Podtrzymywała też urok
swojów nie ustającami ani na chwilę
podbojami, zaborami i t. p. Dziś
nastaje koniec tej roboty; ani na
wschód, ani na zachód Rosja posu-
wać się już nie może i biurokracja
traci z oczu jedyny punkt oparcia
dla swego systemu rządów.

Ta właśnie okoliczność tłumaczy

jej gotowość do okrzyku *va banque*
nawet wobec widma wojny europej-
skiej.

Atoli hasła temu oprzeć się musi
Francja, która, w razie wojny, po-
winnaby rzucić swą siłę militarną
na tyły Niemiec.

Pamiętać jednak trzeba, że so-
jusz z Rosją Francja zawarła w cał-
kiem innych, niż obecnie czasach.
Myśl rewanżu na Niemcech była
wówczas jeszcze w republice silną;
pożatem Niemcy zdradzały zbytni
pęd ku Belgji i północnej granicy
Francji. Ta ostatnia więc okupila
wtedy ewentualną pomoc Rosji — o
której siłach nie wątpila — obry-
ziemni politykami i ulokowaniem
kapitałów swych w przemyśle ro-
syjskim.

Takiego sojuszu wszakże Fran-
cja dziś i z Rosją dzisiejszą napew-
no by nie zawarła. Sojusz ten jest
obecnie przeżytkiem i jeżeli Repu-
blika go nie uwrzyna, to tylko przez
względ na niewyżone w Rosji złoto.
Z tego też względu Francja dokłada
i dołoży wszelkich starań, by wzmo-
cić państwo Rosyjskie. Ale udzie-
lenie mu pomocy militarnej przy
zatargu orężnym do celu tego nie
zdaje się prowadzić. Rzecz jest
bowiem nader wątpliwą, czy na la-
dzie Rosja z Francją dadzą obiecie
radę Niemcom i Austrii.

To też od samego początku za-
wikłań bałkańskich widzimy, że gdy
Niemcy swem zachowaniem wręcz
pchały Austrię do wojny, Francja
czyniła wszystko, by do wybuchu nie
dopuszc.

Oto najważniejszy szkopuł, o któ-
ry rozbił się zapal Rosji do bro-
nienia... Serbji.

Na chwilę depeesz przyniosły
niespodziankę. Oto Francja i An-
gla — wobec cofnięcia się Rosji —
przejęły niby jej pretensje do Au-
strij. Jak to wytłumaczyć? Oczy-
wiście, mylił się możemy, ale zda-
je się, iż fakt powyższy da się ty-
ko w jeden sposób objaśnić. Oto
Anglia i Francja pragnęły zmniej-
szyć wrazenie kompromitacji polity-
ki rosyjskiej. Wyrażeniem gotowo-
ści popierania Petersburga oddarzy-
ły go pozorami siły i pragnęły dać
możliwość wycofania się z honorem.

Nie to nie pomogło. Kompromi-
tacja jest niesłychana.

M. L.

HR. WITTE W RADZIE PAŃSTWA.

„Głos Moskwy” komunikuje w for-
mie pogłoski, iż w najbliższym przyszło-
ści hr. Witte w porozumieniu z pra-
wym, wygłosi w Radzie Państwa no-
we, w której będzie się starał udowo-
dnić, że, nie bacząc na Prawa Zasadni-

— Stefku, teraz, kiedy tak drzę
w rękę twoją, jak struna, oudną
knętną melodją, teraz, kiedy tak je-
stem twoja, tak bezgranicznie, bez-
pamiętnie, ja pragnę czegoś od cie-
bie, Stefku, jakiegoś słowa, głosu
twojego, pieszczoty, duszy twojej.
Chciałabym, żebyś mi teraz coś cie-
kawego szeptał, coś, co strasznie drę-
ci, coś, co przynosi ci stanie się
zadowolę duszy mojej. Czy ty mnie
odezwuwasz, Stefku?

— Usnij, małutka.
— To nie to. Chciałabym w two-
je zajązre serce, co masz tam dla mnie
w takiej chwili? A może serce two-
je, to płak dziki i trzeba je utłuska-
wić, oswoić. Ale, jak Stefku, jeżeli
nigdy nie jesteś ze mną?

— Czy to wyrzut, Margito?
— Wyrzut? Wieg nie, nie to ci
powiem. Kocham cię, Stefku, od pier-
wszej spotkania naszego chwili.

I że twoja być może, to jest raj.
Ale ja pragnę, Stefku.

— Dziecko kaprysi.
— Nie, dziecko jest smutne.
Ubiłab się przedko: Margi, już
dziesiąta, nie mogę się spóźnić.
Przyjdź po mnie w godzinie obiadu.
Teraz najlepszy czas, pustka w sa-
lach. Opowiem ci potem. Wynaj-
dłem pyszną kombinację gry na dou-
zaines. Zobaczysz.

(D. C. N.)

nad garścią złota, zgarną ją, by rzu-
cić znowu.

A złoto dzwięczy w oszłamiają-
cej ciszy sal, gdzie nikt nie śmie
mówić głośno, tylko okrzyk krupie-
ra przebiega dźwięk złota, szept, sze-
lest sukien:
— Rień ne va plus!

W taki cudny, słoneczny ranek,
pełen zapachów róż i oliwek, we-
szliśmy tu razem.

Byłam spokojną i pewną szczę-
ścia mego.

I zdaje mi się, że na zielone su-
kno stołu rzuciłam nie srebrny pie-
niądz, ale szczęście, duszę, życie.

I przegrałam.

Rień ne va plus.

Bo do stołu tego siadł on, radość
moja, moje ukochanie.

Poznałam mię usmiechem oczu, a
moe jedną miłą, przepiękną, oto-
czyć mię kochaniem, jak tęczę, u-
pięścić, ukoić.

Wstał obcy mi, znużony i gniew-
ny i oczy te, oczy jedynie, jak
czarem złym ujęte, rzuciły mi nie-
chętne spojrzanie szaleńca.

— Przestasz mi, muszę się
odegrać.

I szedł odemnie ku innym sto-
łom, niepomny na nic, opętany.

— Wygrałeś, dużo wygrałeś i
może już nie pójdziesz tam, Stefku,
jesteś znużony, prawda? A mnie
tak smutno i samotnie bez ciebie.
Przeciągnął ręce ze znużeniem

Następnie przemawiali przywódcy zachowawców i wolnomysłnych. Reprezentant pierwszych przemawiał za utrzymaniem bloku, a przedstawiciel wolnomysłnych usiłował broń stanowiska partii.

W dalszym ciągu zabierali głos soc.-demokraci, przywódcy partii imperialistycznej i centrum, polacy zaś zachowywali milczenie.

Po debatach, które trwały pięć godzin, wystąpił Bülow, podkreślając bardzo dobitnie oddanie swe dla monarchyi. „Cesarz — powiedział — okazał narodowi swe zaufanie, my zaś wszyscy powodować się powinniśmy przykładem wspaniałomyślności cesarza”.

W dalszym ciągu mowy zaprzeczał najkategoryczniej pogłoskom o istnieniu kamarylli przy dworze cesarskim, a także pogłoskom o swej dymisji, nawołując do przeprowadzenia reformy finansowej, w ciągu bieżącej jeszcze sesji. Budżet kanclerza Rzeszy i jego kancelarii uchwalono.

W IZBIE GMIN.

Londyn. W Izbie gmin rozpoczęło się omawianie wniosku udzielenia nagany rządowi. Sala przepiękna. Przed rozpoczęciem debatów, deputowani zwracają się z zapytaniami do Asquitha i w sprawie floty w Maken. Asquith oświadcza, że Anglia gotowa i zrobić i przyjąć wnioski, dotyczące zmniejszenia wydatków na budowę okrętów.

Następnie przedstawiono umotywowany wniosek udzielenia nagany rządowi.

We wniosku tym zaznaczono, że w kraju panuje wielkie zaniepokojenie i stałe postanowienie prowadzenia dalszej budowy okrętów, bądź co bądź. Opozycja zarzuca rządowi nie zaniepokojenie kraju, sądzi raczej przeciwnie, że oddawna już czas było się zaniepokoić. Nie należy wcale obrażać się za działalność Niemiec; Niemcy mają słuszną Skargi skierowane są nie przeciw Niemcom, lecz przeciw rządowi angielskiemu, który postawił Anglię w sytuacji tak trudnej.

Po mowie Greya, wniosek wyrażenia nagany rządowi odrzucono 353 głosami przeciw 185. Narodowcy i partia robotnicza głosowali za rządem.

GŁOSY PRASY.

Paryż. Prasa podkreśla jednomyślnie zwycięstwo wpływów niemieckich, wyrażając zarazem obawę, że rozstrzygnięta w tych warunkach kwestja niebawem wypływać może znowu.

WYROK.

Berlin. Radca Martin skazany został przez sąd Rzeszy na uwolnienie ze służby. Żadnych okoliczności łagodzących względem pod sądu nie uznano, ponieważ zdaniem sądu, na takowe nie pozwala ani uprzednia służba, ani obecne stanowisko Martina, jako literata.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
EDMUND NOWICKI.

KRAJEWSKIE Zróżdka Mineralna
EMS
KRAENCHEN
DO DZIAŁA WYPRÓBOWANE PRZY KATARACH,
KASZŁU, CHERPCE, ZAPLEMBIENIU, KWASACH
ZŁĄDKA.
DO NABYCIA WSZEDZIE
ZAPAC WYKŁADNIK PRODUKT NATURALNY
NIE PRZETWÓRZANY WŻELKICH NATOKACH
OPŁAKOWANYCH SŁUGOWAT (SZTUCZNE
WODY I SOLI PIŚKIE).

de FER
BIN
NAT ŻELAZA
ROBIN'A
Żelaza, łatwo przyswajalna
przez M. ROBIN'A
skutecznie działa przeciw
ANEMII, BLEDNICY
i wszelkim osłabieniom
budza odżywianie
nie ma nigdy objawów
pozbawiony wszelkiego smaku.
Izienie po 40 do 30 kropli podczas
małej ilości wody lub wina.
Przy na 3 tygodnie do miesiąca.
Klask i w miękkości składach.
ryznej marki „LEW”
fabrykanta ROBIN.
bezwartościowych nasiladownictw.

Żelaza Zawadzkiego w Wilnie.
Zawiera: Ciepły grun-
tówne i jasne, własne do-
zowane, sporządzania wykintnych, takich
rodzajów potraw tak mięsnych jako i
gumin, lodów, kremów, galarek, konfitur
przysmaków, tudzież rozlicznych ap-
sów, i rzadszych specjalów, z przy-
kładami dokładnej dyspozycji stołu —
k. Wydanie dziesiąte przebrobione i po-
t. 150 k., opr. w karton Rb. 170 kop.

Żelaza Zawadzkiego w Wilnie.
Zawiera: Ciepły grun-
tówne i jasne, własne do-
zowane, sporządzania wykintnych, takich
rodzajów potraw tak mięsnych jako i
gumin, lodów, kremów, galarek, konfitur
przysmaków, tudzież rozlicznych ap-
sów, i rzadszych specjalów, z przy-
kładami dokładnej dyspozycji stołu —
k. Wydanie dziesiąte przebrobione i po-
t. 150 k., opr. w karton Rb. 170 kop.

Żelaza Zawadzkiego w Wilnie.
Zawiera: Ciepły grun-
tówne i jasne, własne do-
zowane, sporządzania wykintnych, takich
rodzajów potraw tak mięsnych jako i
gumin, lodów, kremów, galarek, konfitur
przysmaków, tudzież rozlicznych ap-
sów, i rzadszych specjalów, z przy-
kładami dokładnej dyspozycji stołu —
k. Wydanie dziesiąte przebrobione i po-
t. 150 k., opr. w karton Rb. 170 kop.

Następnie przemawiali przywódcy zachowawców i wolnomysłnych. Prezentant pierwszych przemawiał utrzymaniem bloku, a przedstawiciel wolnomysłnych usiłował broń stanowiska partii.

W dalszym ciągu zabierali głos socjaldemokraci, przywódcy partii imperialistycznej i centrum, polacy zachowywali milczenie.

Po debatach, które trwały pięć godzin, wystąpił Bułow, podkreślając bardzo dobitnie oddanie swe dla monarchii. „Cesarz — powiedział — aż za narodo- wi się zaufanie, myś- śo wszyscy powodować się po- nimnisi przykładem wspaniało- yśności cesarza”.

W dalszym ciągu mowy zaprze- ał najkategoryczniej pogłoskom istnieniu kamarylli przy dworze sarskim, a także pogłoskom o jej dymisji, nawołując do prze- owadzenia reformy finansowej, w- ugiu bieżącej jeszcze sesji. Budżet- nclerza Rzeszy i jego kancelarii- hwalono.

W IZBIE GMIN.

London. W Izbie gmin rozpocze- się omawianie wniosku udzle- a nagany rządowi. Sala przepo- nna. Przed rozpoczęciem debatów, putowani zwracają się z zapyta- mi do Asquitha i w sprawie flo- w w Maken. Asquith oświadcza, Anglia gotowa i zrobić i przjąć- ioski, dotyczące zmniejszenia wy- tków na budowę okrętów.

Następnie przedstawiono umoty- wany wniosek udzielenia nagany- adowi.

We wniosku tym zaznaczono, że- kraju panuje wielkie zaniepoko- nie i stałe postanowienie prowa- nia dalszej budowy okrętów, bądź- bądź. Opozycja zarzuca rządowi e zaniepokojenie kraju, sądzi- czej przeciwnie, że oddawna już- as było się zaniepokoić. Nie na- y wcale obrażać się za działan- e Niemiec; Niemcy mają służ- ść. Skargi skierowane są nie prze- w Niemcom, lecz przeciw rządowi- gielskiemu, który postawił Anglię- sytuacji tak trudnej.

Po mowie Grey'a, wniosek wyra- n nagany rządowi odrzucono 353- smi przeciw 185. Narodowcy i- rta robotnicza głosowali za rzą- m.

GŁOSY PRASY.

Paryż. Prasa podkreśla jedno- śnie zwycięstwo wpływow nie- ckiech, wyrażając zarazem oba- , że rozstrzygnięta w tych wa- nkach kwestja niebawem wypły- e może znów.

WYROK.

Berlin. Radca Martin skazany- stał przeciw sąd Rzeszy na uwol- nienie ze służby. Żadnych okolic- ści łagodzących względem podsą- dnie nie uznano, ponieważ zdaniem- na takowe nie pozwala ani- echnia służba, ani obecne stono- ko Martina, jako literata.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Kraczkowskie  Źródła Mineralne
KRAENCHEN
OD DAWNA WYPROBOWANE PRZY KATARACH,
KASZLU, CHRYPKIE, ZAPALENIU, KŁASACH
ZOŁADKA.
DO NABYCIA WSZĘDZIE
ŻĄDĄC WTRĄCENIE PRODUKTU NATURALNEGO,
NI PRZETWORZĄC WSKAZIKICH NATURALNYCH
OFIAROWANYCH SIROGATOW (SZCZEGÓLNE
WODĘ I SOLI EMKISKE).

de FER
IN
AT ŻELAZA
BIN'A
za, łatwo przyswajalna
przez M. ROBIN'A
skutecznie działa przeciw
ANEMII, SŁEDNICY
i wszelkim osłabieniom
a odżywianie
e nigdy obstrakcyi.
awony wszelkiego smaku.
nie po 10 do 30 kropeł podczas
iłości wody lub wina.
na 3 tygodnie do miesiąca.
a i do większych składach.
nej marki „LEW”
rykanta ROBIN.
artociowych nasładowców.

a Zawadzkiego w Wilnie.
wska. Zawiera: Przepisy grun-
dowe i jasne, wiadomo-
e, sporządzania wykintnych, tanich
zajów potraw tak mięsnych jako i-
in, lodów, kremów, galarek, konfitur
rysmaków, tudzież rozlicznych ap-
w, i rzadszych specjalów, z przy-
kładki dokładnej dyspozycji stołu —
Wydanie dziesiąte przebrobione i po-
50 k., opr. w karton RB. 1.70 kop.

wska, czyli nauka utrzymywania
porządku domu i zaopa-
rzyprawy, zapasy kuchenne, apłec-
e hodowania i utrzymywania bydła,
według sposobów wypróbowanych
najtańszych i najprostszych. Wy-
mnożone różnemi przepisami, przez
„j”, egz. brosz. RB. 1.20 k., w karto-
wie płożenie RB. 1.70 k. 202a
wszyskich księgarniach.

